

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie. V Międzynarodowy Festiwal Muzyki Europy Środkowo-Wschodniej Eufonie. Od 17 do 25 listopada w Warszawie.

[fragment utworu: Zaręczyny – L.U.C & Rebel Babel Film Orchestra]

MARTYNA MATWIEJUK: **Martyna Matwiejuk, słuchają Państwo podcastu Narodowego Centrum Kultury. Moim gościem jest dziś Łukasz L.U.C. Rostkowski, producent muzyczny, raper, twórca muzyki do filmu "Chłopi". Dzień dobry, witaj.**

ŁUKASZ L.U.C. ROSTKOWSKI: Dzień dobry, kłaniam się.

MARTYNA MATWIEJUK: **"Chłopów" zobaczyło już ponad 1 000 000 widzów. Produkcja jest polskim kandydatem do Oscara. Do tej nagrody w kategorii "Best Original Score" został zgłoszony również soundtrack twojego autorstwa. Opowiedz, Łukasz, najpierw, co wydarzyło się kilka dni temu w Los Angeles.**

ŁUKASZ L.U.C. ROSTKOWSKI: No tak, rzeczywiście, po prostu wielka przygoda i potężna zmiana planów życiowych. Zupełne podporządkowanie złotemu człowiekowi o imieniu Oscar. Niesamowite, rzeczywiście, jakie rzeczy się ostatnio wydarzyły. Po prostu jak dowiedziałem się, że będę walczył o Oscara, to sprawdziłem w Google, jak dostać Oscara, ale nie było zbyt dużo o tym, więc postanowiłem wykonać parę kolejnych telefonów. Niewątpliwie po prostu musiałem to wszystko rozpoznawać od zera, dlatego zajęło nam to trochę czasu. Nie ma też tak dużego doświadczenia w zgłaszaniu polskiej muzyki do Oscarów w ogóle, jakoś tak nawet Jan Kaczmarek, jak dostawał Oscara, to dostał go za "Finding Neverland", jednak amerykańską produkcję, więc wszyscy trochę przecieraliśmy teraz szlak. Natomiast rzeczywiście, udało się dokonać fajnych rzeczy, ponieważ dostaliśmy się na taki prestiżowy koncert magazynu "Deadline", który prezentuje muzykę, która będzie walczyć o Oscara, kompozytorów i ich kompozycje, poprzez 10-minutowy show i branżowe Q&A. Rzeczywiście dzięki pomocy też Polskiego Instytutu Sztuki Filmowej i projektu Through Films udało nam się po prostu na taki koncert dostać. Zaprezentowaliśmy to w Los Angeles. Ja poleciałem tam na kilka dni, miałem wrócić, potem jeszcze raz polecieć i nagle okazało się, że właściwie musiałem tam zostać 3-4 tygodnie non stop. Był to bardzo ciężki, intensywny czas. W nagłym, bardzo krótkim czasie musieliśmy się do tego przygotować, ale myślę, że czas był bardzo dobry. Udało nam się też po prostu pozyskać agenta do promocji tej muzyki, w drodze do tych Oscarów. Jesteśmy tu zupełnie nowi i jestem takim gościem zupełnie z zewnątrz, więc mam do tego podejście z dużą pokorą, ale próbujemy po prostu robić oczywiście wszystko możliwie najlepiej, jak potrafimy, tak jak zawsze. Skoro nadarzyła taka szansa, jesteśmy po prezentacji zamkniętej w Los Angeles, a teraz już absolutne skupienie na premierze koncertowej, pełnej na Eufoniach.

MARTYNA MATWIEJUK: **Tak jest, trzymamy za was oczywiście kciuki. Piszecie o tej ścieżce dźwiękowej jako o kompendium muzyki słowiańskiej. W wywiadzie dla Audycji Kulturalnych mówiła DK Welchman o tych szerokich inspiracjach muzycznych, o wychodzeniu poza tradycje lokalne. Czy czujesz, że dzięki temu ta muzyka jest rozumiana i dobrze odbierana również za oceanem?**

ŁUKASZ L.U.C. ROSTKOWSKI: Myślę, że to bardzo pomogło, bo to, że nie chcieliśmy powtarzać

takiego podejścia muzycznego z lat 70., czyli tej dawnej ekranizacji "Chłopów", to jedna rzecz to dlatego, że bardzo nie chcieliśmy robić znowu czegoś tak samo, rzecz jasna. Po drugie, film jest bardzo malowniczy, malowany, baśniowy, więc też nam tutaj zależało na tworzeniu czegoś zupełnie innego, na troszeczkę innym podejściu do tej muzyki. Po trzecie, oczywiście, absolutnie pewnego rodzaju uniwersalizm plus Rebel Babel Film Orchestra jako idea orkiestry, która spotyka narody, pokolenia, amatorów i zawodowców, jakby grała nam tutaj bardzo mocno w tym filmie, dlatego też oczywiście sięgnęliśmy po takie szerokie spektrum tej muzyki. Chciałoby się jeszcze szersze, oczywiście. Chciałoby się jeszcze dużo szersze, ale niestety pewnych rzeczy nie byliśmy w stanie osiągnąć. Natomiast myślę, że tak, bardzo to teraz pomaga, dlatego że jednak ta muzyka stricte folkowa, stricte ludowa, taka lokalna, polska, ona jest dosyć trudna. Jest to jednak trudna muzyka. Dosyć hermetyczna, więc nam zależało na tym, żeby troszeczkę ją jednak wzbogacić, trochę ją zuniwersalizować. Film jest stworzony przez Polaków, Amerykanów i Brytyjczyków, więc naturalnie też te wpływy kulturowe się mieszały. Czyli ten polski folk po prostu tutaj naturalnie też został zblendowany z nieco inną estetyką, ale myślę, że skutek właśnie jest taki, że mamy wydanie tej płyty przez Milan Records, które wydaje Hansa Zimmera i w ogóle najlepsze soundtracki na świecie. Mamy dużo niesamowitego feedbacku ze świata na temat tej muzyki. To było widać już po Toronto, po festiwalu, gdzie ludzie podchodzili z Azji, Japonii, z Australii i rozumieli tę muzykę, i emocje. W związku z tym soundtrackiem dzieją się bardzo fajne rzeczy.

MARTYNA MATWIEJUK: Zostanę jeszcze przez chwilę przy tym wątku, jeśli pozwolisz, bo z drugiej strony też pojawiają się takie głosy, takie opinie tutaj w naszym polskim środowisku, że może ta muzyka jest trochę jednak za daleko od tej tradycyjnej muzyki łowickiej. Wiemy, że została też wydana płyta przez Fundację Muzyki Zakorzenionej. Jaki ty masz do tego stosunek? Możemy z pewnością stwierdzić, że ten temat wywołany filmem "Chłopi" rezonuje, to z pewnością.

ŁUKASZ L.U.C. ROSTKOWSKI: Mam taki stosunek, że bardzo dobrze, że rezonuje. Fajnie, że się dzieją dyskusje. Naturalne są przecież emocje ludzkie. Na pewno każdy chciałby wziąć udział w takim wspaniałym przedsięwzięciu. Ja nie jestem w stanie, że tak powiem, zadowolić wszystkich. Fajnie, że dzieją się takie dyskusje. Bardzo dużo przestrzeni przed nami w aspekcie koncertów, dlatego że Rebel Babel ma właściwie od samego początku taką niecko kolbergowską naturę, o czym nawet nie wiedziałem. Właściwie to dopiero przy okazji pracy nad "Chłopami" zrozumiałem, że trochę jak Kolberg podróżuję z tą orkiestrą, wciągając lokalne zespoły, więc tutaj bardzo duża przestrzeń przed nami w koncertach, gdzie będziemy zapraszać lokalne zespoły, które będą grały muzykę z "Chłopów", ale będą też miały swoje przestrzenie do prezentacji takich bardziej lokalnych brzmień. Natomiast w samym filmie, kwestia jest absolutnie niedyskusyjna. Muzyka Zakorzeniona tutaj od samego początku podnosi, próbuje być zauważona, no to nie było to brzmienie. Po prostu my nie tego szukaliśmy. Po prostu przeszukiwaliśmy bardzo duże ilości muzyków polskich, polskiej muzyki korzeni, wiedzieliśmy, czego chcemy. Ja też nigdy nie byłem człowiekiem, który był dobry w coverach i w odtwarzaniu. Ja zawsze bardziej tworzyłem niż odtwarzałem, dlatego ja po prostu wziąłem tak naprawdę polskie, ludowe instrumenty i stworzyłem z nich właściwie w większości swoją muzykę autorską. Muzykę filmową, która po prostu ma tylko nawiązania do pewnych melodii, nawiązania do pewnych słów, i taki był też pomysł. Ten film jest bardzo kreatywny, to przede wszystkim absolutnie nie jest film dokumentalny, więc to nas odcięło automatycznie od

jakichkolwiek zobowiązań do tego, żeby być realnym, bo to nie jest dokument. Ten film jest wręcz tak daleko impresjonistyczny poprzez to malarstwo, że wiedzieliśmy, że chcemy pójść dużo dalej. Ta muzyka po prostu nam nie do końca pasowała, a wiadomo, że wiele zespołów, wiele osób się identyfikuje z tematem chłopów, natomiast to jest troszkę inna ekranizacja, niż te poprzednie, dlatego i muzyka jest inna.

[fragment utworu: Nienawiść – L.U.C & Rebel Babel Film Orchestra]

MARTYNA MATWIEJUK: Zaprosiłeś też do tego projektu artystów, którzy na co dzień zajmują się zarówno muzyką tradycyjną, jak i muzyką folkową. Wróćmy jeszcze do samych początków, bo wielu twórców muzyki na pewnym etapie swojej kariery mówi o tym, że ich największym marzeniem jest stworzenie ścieżki dźwiękowej do filmu. Jest to pewna droga rozwoju, ale też zupełnie inna materia, rządząca się zupełnie innymi prawami. Dodajmy, że ten projekt był też realizowany na ogromną skalę. Czego cię nauczyła ta 4-letnia, zdaje się, przygoda?

ŁUKASZ L.U.C. ROSTKOWSKI: Bardzo wiele mnie nauczyła. Nauczyła mnie wiele na bardzo wielu płaszczyznach. Przede wszystkim nauczyła mnie cierpliwości i gdzieś tam pokory na pewno. Nauczyła mnie też właśnie w jakiś sposób pewności siebie, chociażby w aspekcie tych właśnie różnych głosów, tego, że każdy coś mówi, a trzeba znaleźć po prostu swoją drogę, którą się ten film opowie i która doprowadzi do sukcesu po prostu. Niezależnie od tego, że coś trzeba albo coś należy. Trzeba się też trochę zbuntować przeciwko pewnym rzeczom, więc tego też mnie ten film nauczył. Nauczył mnie po prostu też, że wielką rolą jest współpraca, drużyna, zespół i to po prostu zarówno w aspekcie pracy nad filmem, jaki i właśnie nad samą muzyką, ale przede wszystkim nad filmem, jaka to jest ogromna rodzina potrzebna, współgrająca razem ze sobą, rezonująca. To się udało DK Welchman jako reżyserce po prostu, i Hugh Welchmanowi, udało się zebrać niesamowitą ekipę, która rezonuje, która ze sobą współgrała. Bardzo dużo zaryzykowali, dając mi zrobienie muzyki, dając Danieli Komęderze zrobienie choreografii, jako że ona nigdy nie robiła filmu, obsadzając Kamilę w roli głównej, która nigdy nie grała w filmie, więc wiele ryzyk, ale jak widać opłacanych. Teraz już z troszeczkę większym spokojem możemy mówić o tym, że ten film ma sukces. Wcześniej było to dla nas wielkim stresem, niepewnością. My do końca nie wiedzieliśmy, czy to się po prostu spodoba, czy jednak zostanie odebrane jako zbyt jakieś takie odjechane, artystowskie, malarskie, więc to jest dla nas tak naprawdę szok, że ten film tak się rozszedł. Już ponad 1 000 000 widzów w kinach, ale to jest troszeczkę też efekt właśnie tych wielu ryzyk, tej współpracy, tej przyjaźni. Z mojej strony oczywiście wielka pokora i coś, czego nigdy nie przeszedłem, czyli konsekwencja i takie oddanie się czemuś na wiele lat, gdzie ja byłem zawsze niecierpliwy i szybko te płyty robiłem, kolejne projekty, tak tutaj po prostu bardzo się temu oddałem. Oczywiście mogę mówić, że jest tutaj dużo mojej muzyki autorskiej, którą napisałem rzecz jasna, ale też nie mogę nie zauważyć wielkiego wkładu wspaniałych muzyków, którzy uczynili tę muzykę wyjątkową. To jest Sutari, Laboratorium Pieśni, Tęgie Chłopy, Maria Pomianowska, mnóstwo zespołów i wspaniałych muzyków, którzy są tej muzyce folkowej oddani od lat, bo to też trzeba powiedzieć, że jednak ja zawsze, robiąc muzykę, stawiam na autentyczność, ale lubię się nią bawić i ją odkształcać, więc zaprosiłem tutaj wielu autentycznych muzyków ludowych, chociaż nie do końca wcale akurat łowickich, bo "Chłopi" są w Lipcach itd., no bo takie łopatologiczne myślenie mnie do końca nie interesowało, ale po

prostu wielu ludzi, którzy są oddani tej kulturze, i to całe swoje życie grają naprawdę tak, że reprezentują poziom światowy, więc to też dzięki nim. Zatem wielkie podziękowania dla tych prawie 100 muzyków, przy okazji tej rozmowy.

MARTYNA MATWIEJUK: A jakie znaczenie miało dla Ciebie spotkanie z inżynierem dźwięku Geoffem Fosterem?

ŁUKASZ L.U.C. ROSTKOWSKI: Znaczenie miało wielkie, ale też dosyć gorzkie, bo przyznam, że zaprosiliśmy go do współpracy na ostatnim etapie, kiedy czuliśmy, że powstało przez te 3-4 lata mnóstwo utworów, ciekawych kompozycji, ale że to wszystko jest kompletnie niespójne. Też trzeba umieć przyznawać się do swoich błędów i patrzeć na siebie krytycznie. Tak nagle spojrzeliśmy na ten film po 3-4 latach i mówimy: "No piosenki są fajne, ale jest taki bajzel w tym wszystkim". Jeszcze do tego cały czas oglądaliśmy film, który był po części pomalowany, a po części niepomalowany. Proszę wyobrazić sobie, jakie to było dla nas poczucie chaosu, że część scen jest pomalowana, a część jest niepomalowana. Część muzyki jest taka, część jest taka, no i to spotkanie z Geoffem było niesamowitą lekcją, bo po prostu poświęciliśmy 3 dni, analizowaliśmy każdą scenę co do sekundy, minuty. Dużo bardzo nauczył mnie w aspekcie muzyki filmowej. To była dla mnie taka mała akademia, ale po tym spotkaniu aż wyjechałem na kilka dni zaszyć się, bo tak się załamalem, bo stwierdziłem, że właściwie to muszę zrobić wszystko od nowa. Nabrałem sił, pojechałem na rower, wróciłem i od tamtego czasu, czyli od marca, pracowałem non stop, kilkanaście godzin dziennie, nad przerobieniem tej ścieżki, dopieszczeniem jej. To była praca tak naprawdę na 2 etaty.

[fragment utworu: Jesień - Tańcuj – L.U.C & Rebel Babel Film Orchestra]

MARTYNA MATWIEJUK: Jeszcze zapytam o kilka wspomnień, bo pojawiłeś się też na planie filmu, możemy zresztą Cię zobaczyć w roli akordeonisty w scenie wesela. Jak wspominasz panującą tam atmosferę?

ŁUKASZ L.U.C. ROSTKOWSKI: Ta scena była przepiękna. Na pewno było to dla mnie trochę trudne, bo to był jeden z pierwszych filmów, po 20 latach praktycznie zaangażowania w scenę muzyczną, gdzie jest to scena, która żyje raczej nocą, i to są koncerty, później odespane poranki, a tutaj nagle trzeba było wstawać o 5, jeździć na plan filmowy gdzieś pod Warszawę. To było dla mnie bardzo abstrakcyjne i dyskomfortowe. Naprawdę spore wyjście ze strefy komfortu, natomiast bardzo fajna atmosfera, wspaniali ludzie i oczywiście mnóstwo anegdot, choćby taka, że kiedy kręciliśmy scenę wesela, właśnie na której jestem akordeonistą, wszyscy w tej jednej izbie, to kończąc ją wszyscy się rozjechali do domów, a godzinę później zadzwonił telefon, że jedna osoba na planie była chora na COVID. Był to czas samego początku COVID-a, kiedy dopiero wchodził zakaz robienia wesel i trochę byliśmy przerażeni, a trochę się śmialiśmy, że chyba się teraz wszyscy zarazimy na weselu Boryny i Jagny. To było filmowe wesele i rzeczywiście stres był spory. Musieliśmy wszyscy spać poza domami, bo to był początek pandemii. Ostatecznie wszystko było okej, nikomu nic większego się nie stało, ale to było wielkie ryzyko. Później zdjęcia do filmu były przerwane. Było bardzo dużo takich różnych trudnych przygód związanych z tym, co się działo na świecie przez te 3 lata. Ten film naprawdę nie miał łatwo, miał bardzo pod górę.

MARTYNA MATWIEJUK: Czy czujesz, że to wszystko, co się teraz wokół niego dzieje, coraz bardziej cię oddala od świata rapu i już jesteś na zupełnie innej ścieżce, w zupełnie innym miejscu?

ŁUKASZ L.U.C. ROSTKOWSKI: Wiesz co? To jest dobre pytanie. Wczoraj sobie czytałem taką książkę o Magiku, którą dostałem od syna Magika, od Filipa. Myślę, że tak, takie mam poczucie troszkę, że są tacy raperzy jak Magik, którzy byli tak doskonali, tak świetni w tym, że po tych 20 latach rapowania mam takie poczucie, że nie wiem, czy kiedykolwiek będę w stanie osiągnąć taki poziom. Natomiast mam poczucie znowu, że muzycznie jestem w stanie osiągnąć dosyć wysoki poziom. Wyższy, niż się nawet spodziewałem. Jest to dla mnie duże zaskoczenie, bo raczej przez wiele lat miałem się bardziej za rapera, niż kompozytora, producenta, ale ostatnie już nie 2, ale raczej 5-7 lat jest dla mnie taką przemianą, w której zyskuję coraz większą świadomość. W tym, że chyba więcej mam do powiedzenia i chyba lepiej się czuję w ogóle w muzyce, w której nie ma słów, które ograniczają. To też otwiera mi trochę przestrzeni poza Polską, możliwość grania na świecie. Nawet ostatnio napisałem sobie właśnie jakieś parę rymów, bo to we mnie jest i ten język w ogóle, zabawa językiem. Nie wiem, czy ona będzie jeszcze w formie rapowej, czy bardziej literackiej, bo takie rzeczy też mi chodzą po głowie. Na pewno ten język będzie gdzieś tam przeze mnie przechodził i wybrzmiewał, ale teraz ewidentnie to, co się wydarzyło, jest dla mnie takim szokiem, że w ciągu kilku tygodni, miesięcy, nagle stanąłem na jednej scenie z kompozytorami filmów Scorsese, Markiem Ronsonem, który zrobił "Barbie" i "A Star is Born", czy Martin Phipps, który zrobił "The Crown". To wszystko właśnie na tym koncercie "Deadline" się wydarzało. Tam poznałem tych kompozytorów. W sumie to nieprawdopodobne przeżycia i skala, więc taki szok, rzeczywiście duży szok dla mnie.

MARTYNA MATWIEJUK: Łukasz L.U.C. Rostkowski w zupełnie nowej roli. Do tego projektu zaprosiłeś też popularne wokalistki i wokalistów, to m.in. Kayah, Bela Komoszyńska, Dagadana, czy Kwiat Jabłoni. Niektórzy z nich wystąpią również na sobotnim koncercie, podczas festiwalu Eufonie już 18 listopada. Premiera tego materiału przed szeroką publicznością w Filharmonii Narodowej w Warszawie. Jak się czujesz przed tym występem?

ŁUKASZ L.U.C. ROSTKOWSKI: Wiesz co? Przede wszystkim dziękuję bardzo za zaproszenie. Eufonie jako Festiwal Muzyki Środkowo-Wschodniej jest wspaniałym, właśnie idealnym miejscem, bo to jest dokładnie właśnie taki festiwal, który odpowiada naszemu myśleniu, czyli myślenie szerokie, myślenie o różnorodności, o różnaitości, o tej słowiańskości, ale w szerokiej skali, więc bardzo się cieszę, że tam będziemy mogli to zaprezentować premierowo. Jestem oczywiście bardzo, bardzo zmęczony. Jestem też trochę zestresowany, jestem trochę niepewny, ponieważ to też dla mnie jest taka nowa sytuacja, wyjście zupełne, że w ogóle będzie pani Ania Sułkowska dyrygować tym koncertem, nie ja, więc to też jest takie zupełnie nowe dla mnie, bo ja albo rapowałem, albo dyrygowałem. Też się z tego bardzo cieszę, bo w sumie jest tak duża skala i taki rozpęd tego wszystkiego, że to jest w ogóle dla mnie bardzo fajne, że tak zawodowa dyrygentka będzie tym dyrygować. Będę mógł też podpatrzeć pewne rzeczy, przyuczyć się znowu, bo jednak dla mnie to cały czas też jest nauka i też trochę takiego komfortu psychicznego. Nie rzucać się znowu tak, jak ja się zawsze rzucałem na jakieś takie szalone pomysły, projekty, co mnie tak potem strasznie zżerało zdrowotnie i stresowo. Tutaj

mamy świetną ekipę, mamy wspaniałą Filharmonię Narodową i orkiestrę Filharmonii. Mamy wspaniałych solistów, no i to nasze Rebel Babel Film Orchestra, więc połączenia naszego ludowego ensamble z orkiestrą symfoniczną... Ogromna ilość tematów, właściwie 80% muzyki z filmu na tym koncercie, plus wizualizacje, obrazy ożywione... To jest premiera, więc ja zawsze mam takie podejście, że te premiery są trochę niedoskonałe i się z tym godzę, że zawsze jeszcze chciałoby się lepiej, ale premiery są zawsze premierami. Są jedyne w swoim rodzaju, więc zawsze są emocje i cieszą się. To jest wielki dzień. Czekaliśmy na to tyle lat, bo to nie są miesiące. To jest tyle lat. Cieszę się, że na Eufoniach będzie początek tej niezwyklej przygody, która pewnie będzie trwać kilka lat i pewnie będzie przemierzać nie tylko przez polskie sceny, ale i światowe.

MARTYNA MATWIEJUK: Mogę cię zapewnić, że publiczność tego koncertu wyczekuje. Bilety od dłuższego czasu są wyprzedane. Trzymamy oczywiście kciuki za dalsze sukcesy filmu i towarzyszącej mu muzyki. Łukasz L.U.C. Rostkowski był dziś gościem Audycji Kulturalnych. Wielkie dzięki.

ŁUKASZ L.U.C. ROSTKOWSKI: Dziękuję i zapraszam na wszystkie koncerty Eufonii, bo widzę tam mnóstwo wspaniałych projektów i orkiestrę BBC, i orkiestrę ze Słowenii, więc bardzo, bardzo cieszy mnie ten eklektyzm. Do zobaczenia na Eufoniach.

[fragment utworu: Babie lato – L.U.C & Rebel Babel Film Orchestra]

LEKTOR: V Międzynarodowy Festiwal Muzyki Europy Środkowo-Wschodniej Eufonie. Od 17 do 25 listopada w Warszawie. Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.